Nr. 201 We Lwowie, Czwartek dnia 3. Września 1885. **Rok XXIV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Od Administracji

Przedpłata wynosi:
we Lwowie:
kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . 6 złr.
miesięcznie . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 2. WRZEŚNIA.

Carstwo rosyjscy z całym swym rodzinnym i dworskim orszakiem wprost z Kromieryża udali się do Kijowa, a po trzydniowym tamże pobycie wrócili do Petersburga.

Niewiadomo czy w skutek poprzednich zamiarów, czy też przez gorliwość władz miejscowych w Kijowie, nie jeden szczegół ceremoniału przyjęcia w Kijowie zaznaczał chęć, aby do przyjęcia cara rosyjskiego w starodawnej stolicy Rusi, wciągnięto świetne cywilizacyjne wspomnienia pierwszych początków dziejów nie rosyjskich, lecz ruskich. Surowy ton świetnego nad wszelką miarę przyjęcia oficjalnego w Kijowie i cały tok zajęć i uroczystości trzydniowych świadczył, że wspomnień tych nie łączy jednak z uroczystemi aktami obecnemi żadna nić żywych tradycyj.

Carstwo powrócili do Petersburga, zadowolnieni niewątpliwie ze swej wielkiej wycieczki. O zadowolnieniu ich z pobytu w Kromieryżu świadczy depesza Giersa do swego zastępcy, pana Vlangali (ob. onegdajszy nr. *Gaz. Nar.*) umieszczona na naczelnem miejscu w rosyjskim dzienniku urzędowym. Wątpić zaś nie można, że Aleksandrowi III. pozostało zarazem przyjemne wspomnienie stosunków, jakie widział, i swobody monarszej w konstytucyjnej Austrji większej niż w autokratycznej Rosji.

Polityczne zbliżenie się cara rosyjskiego do monarchy austro-węgierskiego i do przymierza środkowo europejskiego nie pozostało na razie bez wpływu na sytuację ogólną. Nastąpiły czy nie nastąpiły ściślejsze w Kromieryżu umowy, w Londynie oceniono powszechnie położenie w tenże sposób, jakeśmy to uczynili w pierwszej chwili zjazdu, to jest jako pewne skrępowanie polityki angielskiej na Wschodzie Europy. Szczegóły bliższe misji Drummonda Wolffa w Konstantynopolu nie są znane, misja musi być obszerna, skoro poseł angielski bawił kilka godzin na prywatnej audjencji u sułtana; ale chcąc się liczyć z faktami, Anglia na teraz nie może zamierzać wciągnięcia Turcji jako czynnika do swego zatargu z Rosją w Azji środkowej, - wpływ państw środkowej Europy stanąłby temu na zawadzie — tak powiadają organa torysowskie, przychylne polityce obecnego gabinetu angielskiego.

Lecz pocóżby miała wciągać do tej gry Turcję obecnie, skoro z Petersburga głoszą od dwóch tygodni, a z Londynu powtarzają, że spór afgański zostanie pokojowo zakończonym? . . . Gdyby nanowo kiedyś, choćby w niezbyt odległej przyszłości krwawe widmo wojny miało się znowu ukazać nad brzegami Heri-Rudu czy Kuszku, sytuacja może się przez to właśnie okazać znowu zmienioną. Trudno przypuścić, i półurzędowe zawsze głosy prasy rosyjskiej w tych sprawach nie pozwalają wnosić, aby do tego czasu umowami kromieryskiemi stan półwyspu Bałkańskiego lub stanowisko Turcji miały być zmienionemi. Czasowe zaś powstrzymanie rozwoju sporu angielsko-rosyjskiego, wszczętego na granicach afgańskich, użytecznem być tylko może dla gabinetu angielskiego, który odziedziczył spory, na całej kuli ziemskiej rozpoczęte i zawikłania groźne dla bytu mocarstwowego W. Brytanii — a teraz usilność swą całą będzie mógł zwrócić do pacyfikacji Egiptu i uporządkowania stanowiska swego na tym punkcie świata, tyle ważnym dla przyszłych losów potęgi angielskiej.

Któryś dziennik wiedeński słuszną wyraża opinię, mówiąc właśnie o stanowisku Turcji wskutek zjazdu kromieryskiego, że zjazd ten, jeżeli celem jego głównym było zabezpieczenie pokoju europejskiego, nie może współcześnie otwierać epoki zmian terytorjalnych na półwyspie Bałkańskim w następstwie porozumień kromieryskich. Tajemniczo-groźne zapowiedzi *Nowego Wremienia*, któreśmy podali przed dwoma dniami w dosłownem brzmieniu, mogą się odnosić jedynie do nieokreślonej przyszłości, jak to nareszcie stwierdza zapowiedź tego dziennika, iż Austro-Węgry wystawione są na próbę. Wskrzeszona misja Sumarokowa z 1875 r. jeśli naprawdę wskrzeszoną została, nie otrzymała i w 1885 r. pomyślnego rozwiązania — stała się tylko chyba możliwą znowu, wskutek serdecznego zbliżenia mocarstw północnych. Czy urzeczywistnioną kiedykolwiek będzie — to inne pytanie, i trudno nam to nawet przypuszczać.

Tem mniej wydaje nam się możliwym rozwój polityki okupacyjnej na półwyspie Bałkańskim ze strony Austro Węgier, a przy poparciu Rosji. Wpływ na Turcję, o jaki zdaje się chodzić mocarstwom w tej chwili, byłby przez to samo zniszczonym, a jedyny dziennik rosyjski *Nowosti*, który powiada, że Rosja nie będzie stawiała odtąd przeszkód polityce Habsburgów na Półwyspie, dodają zaraz: „tak samo jak przedtem.“ Polityka ta ma więc tylko w skutek przyjaźni kromieryskiej otwartemi bez przeszkód drogi ekonomicznego i cywilizacyjnego wpływu.

Trudno zaprzeczyć, że korzyści zbliżenia Rosji do środkowo - europejskiego przymierza, wychodząc na korzyść pokoju europejskiego, są wszystkie prawie po stronie Rosji. Tem niemniej wszakże i Austro-Węgry nie zaniedbają zapewne wyzyskać tak chwili ubezpieczenia pokoju, jakoteż usunięcia przeszkód z drogi polityki swej na Wschodzie, aby wzmocnić i uregulować swoje wpływy cywilizacyjno-ekonomiczne na półwyspie Bałkańskim — w porozumieniu z Niemcami i Turcją, gdyż inaczej toby się stać nie mogło. Jeżeli to zaś nastąpi — a zadanie takie mieści w sobie zarazem i dokonanie ekonomicznego zbliżenia monarchii z Niemcami — w takim razie byt Turcji zrobi się tak cennym dla środkowej Europy, że o żadnych misjach sumarokowskich mowy być nawet nie będzie mogło, Turcja odzyszcze pełną swobodę swojej polityki w Azji, a cele, jakie dziś mógłaby sobie zakładać Anglia na aliansie z Turcją przeciw Rosji, w połowie bez aliansu spełnionemi zostaną.

Z pewnym spokojem może się zatem gabinet angielski oddawać rozwiązaniu sprawy egipskiej i wzmacniać swoje stanowisko w Anglii urokiem powstrzymania naporu rosyjskiej potęgi w Azji. Powinny i Austro-Węgry wyzyskać tę chwilę dla uregulowania podstaw i rozwoju bytu swego ekonomicznego, dla wzmocnienia swej potęgi wewnętrznej pomyślnością ludów. Koszta zaś rozwoju wypadków przyszłości zapłacą ci jedynie, którzyby iluzje sobie robili co do owoców ujętnych kromieryskiego zjazdu, i dla swych iluzyj ponosili ofiary — a zaniedbywali zadań bezpośrednich wyraźnie wytkniętych położeniem już przed najnowszą kromieryską fazą sytuacji ogólnej.

Organ austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych, półurzędowy *Fremdenblatt* pisze:

„Także ruskie *Diło* godzi się na odprawę, którą udzieliły *Petersb. Wied.* wszystkim tym organom, które oczekiwały od zjazdu kromieryskiego poparcia żądań słowiańskich, czy ruskich. Dzienniki te — sądzi *Diło* — zasłużyły zupełnie na udzieloną im lekcję. Dalej zaś zauważa *Diło*: Pomimo całej sympatji dla Rusinów galicyjskich, nie może Rosja mięszać się w wewnętrzne sprawy Austrji... Los Rusinów zawisł od nich samych i od ich zachowania się względem państwa, które ich zbudziło z snu długoletniego.“

Komunikat ten półurzędowego pisma podajemy dla tego, iż świadczy on, że nie tylko zwolennicy rosyjskiego „objedinienia“ mogą mieć posłuch we Wiedniu, przemawiając imieniem Rusinów. Sami zaś kładziemy nacisk na zdanie wyrażone przez *Diło*, iż „los Rusinów zawisł od nich samych.“

Przegląd polityczny.

Lwów d. 2. września.

(Sprawa utworzenia klubu niemiecko-narodowego w Radzie państwa. — Burdy niemieckie w Libercu. — Głosy prasy angielskiej o zjeździe kromieryskim. — Z powodu wizyty carskiej w Kijowie. — O sprzedaży miasta Starokonstantynowa w drodze licytacji. — Zapowiedź zjazdu Salisbury'ego z Freycinetem. — Program Ferry'ego, wypowiedziany w Bordeaux. — *Köln. Ztg.* w kwestji wysp Karolińskich. — Urzędnicy państwa Kongo).

Mamy nowy przyczynek do kwestji, czy ma być utworzony klub niemiecko-narodowy w Izbie posłów Rady państwa, czyli też nie. Świeżo wybrany poseł niemiecki z Czech, prof. Bendel, wystosował pismo do przewodniczącego Stowarzyszenia niemiecko-narodowego w Jabłońcu, w którem oświadcza, że jedność pomiędzy posłami a wyborcami uważa za niemniej ważną, jak i jedność całej opozycji. Prof. Bendel stara się udowodnić w dalszym ciągu listu, że właśnie ta jedność pomiędzy wyborcami a wybranymi wskazuje na konieczność utworzenia klubu niemieckiego, który powinien być zupełnie niezawisłym.

O zajściu w Libercu dochodzą nas następujące szczegóły. Pospólstwo niemieckie, zebrane przed lokalem „Czeskiej Besedy“, rzucało kamieniami do mieszkań czeskich. Kamieni tych naliczono dwadzieścia pięć. W burdzie — jak zapewniają dzienniki niemieckie — wzięli udział niemal wyłącznie ludzie młodzi z najniższych warstw ludności. Urzędowy *Dennik Pražky* donosi, że władze libereckie poczyniły potrzebne zarządzenia, aby nie dopuścić dalszych wykroczeń. Nadto starostwo libereckie wydało rozporządzenie do naczelników gmin okolicznych, w którem czyni ich odpowiedzialnymi za utrzymanie spokoju i zakazuje wszelkich zabaw tanecznych po gospodach, na które zbiera się wiele osób obydwu narodowości. Jest nadzieja, że wybryki Niemców libereckich już się nie powtórzą.

Zjazd kromieryski nie zeszedł jeszcze z porządku dziennego w prasie europejskiej. Zajmujące domysły i uwagi wypowiada o nim *Times*, który między innemi tak pisze:

„O czem rozmawiali z sobą Giers i Kalnoky, to oczywiście wiadomem jest nielicznym tylko wybrańcom, należy się jednak domyślać, że Giers otrzymał ważne przyrzeczenia. Można przyjąć niemal za rzecz pewną, że przyrzeczenie to odnosi się do zabezpieczenia neutralności Turcji przez Austrję na wypadek wojny Rosji z Anglią. Wojna ta może nastąpić później, albo i wcześniej, niżby pozwoliły przypuścić ostatnie wypadki, ale hr. Kalnoky udał się do Kromieryża w zupełnem porozumieniu z księciem Bismarkiem co do polityki, która miała być Giersowi zaofiarowaną, gdyby się zgodził na całkowite porozumienie z obydwoma mocarstwami.

„Giers objawiał od samego początku chęć w tym kierunku i miał nawet instrukcje wyzyskania zjazdu pod względem politycznym. Rezultat jest taki, że przymierze trójcesarskie zostało napowrót zawarte. Miotane dwoma uczuciami Niemcy i Austrja: szacunkiem dla gabinetu Salisbury'ego i obawą przed niepewną przyszłością polityczną Anglii, pozwoliły ostatecznie tej drugiej zawładnąć sobą.

„Nie wypływa ztąd, aby przymierze trójcesarskie zwracało się przeciwko Anglii albo komukolwiek innemu, pewnem jest jednak, że w razie sporu jakiego, trzy mocarstwa pójdą ręka w rękę. Mocarstwa związkowe nie zobowiązały się (i nie jest to potrzebnem), popierać jedno drugie z bronią w ręku, ale nie będą występować przeciwko sobie i użyją całego swego wpływu na wspomożenie aliantów.“

Już jednak w następnym numerze ocenia *Times* daleko różowiej wyniki zjazdu w Kromieryżu.

„Cesarze w Kromieryżu wykreślili kwestję afgańską z listy tych, które mogłyby zaniepokoić Europę. Z drugiej strony zapewniono Anglię o życzliwości Niemiec i Austrji w jakiejkolwiek akcji, którąby podjęła w Egipcie.“

Jeden z najpoważniejszych organów torysowskich, *Saint James Gazette*, wyraża się o zjeździe kromieryskim w podobnym, jak *Times*, duchu. Dziennik ten sądzi również, że Niemcy i Austrja użyją swego wpływu, ażeby wojna Rosji z Anglią została w danym razie zlokalizowaną w Azji.

Przygotowuje się nowy zjazd, tym razem już nie monarchów, tylko pierwszych ministrów Francji i Anglii. Pisma paryskie donoszą właśnie, że lord Salisbury poczynił kroki celem zjechania się z francuskim ministrem spraw zagranicznych w Puys, w okolicy Dieppe. Przedmiotem konferencji ministrów będą najrozmaitsze kwestje, dotychczas niezałatwione. Freycinet godzi się w zasadzie na tego rodzaju pogadankę, wpierw atoli chce się porozumieć z Brissonem i innymi kolegami z gabinetu co do tych punktów, co do których obydwa państwa różnią się między sobą w zapatrywaniach najbardziej.

Z powodu bytności cara w Kijowie, *Swiet* petersburgski mówi między innemi:

„Tysiąc lat — czas niekrótki. Ale przed tysiącem już lat Ruś była tak wielką, że my teraz tylko rozwinęliśmy jej potęgę w ówczesnych granicach jej południowych i północnych. Daleko posunęliśmy się ku wschodowi, ale na zachodzie ustąpiliśmy wrogom Ruś Włodzimierza.. Niechże powróci ona na łono państwa rosyjskiego. Najważniejsze zadanie wielkich książąt ruskich — owładnięcie Konstantynopola -- pozostało dotąd nierozstrzygniętem, jak przed lat tysiącem. Wówczas Oleg przybił tarczę swą do bram Carogrodu i wrócił do domu. Myśmy także byli pod Konstantynopolem, ale tarczy nie przybijaliśmy...

„Cóż robić. Chcąc nie chcąc, nasza dojrzałość państwowa musi się mierzyć tysiącletniemi stopniami, i nie w tem dziwnego: „Wielki okręt, na wielkich przestrzeniach żegluje.“ (Przysłowie rosyjskie, równoznaczne z polskiem: „Według stawu grobla“; przyp. red. *G. Narod.*)

Jako ciekawy archaizm przechowujący się w kraju Południowo - Zachodnim, uważa *Nowoje Wremia* fakt, że po dziś dzień istnieją miasta, stanowiące własność prywatną: „Jedna osobliwość pociąga za sobą drugą, i oto zdarzyło się właśnie teraz, iż miasto powiatowe Starokonstantynów, w gubernii wołyńskiej, wraz ze czterema przedmieściami, wystawione zostało na licytację.

„Miasto to należało ostatniemi czasy do księżnej Abamelek, a idzie na licytację za dług bankowy w wysokości 155.000 rubli i 50.000 r. długów prywatnych. Cenę szacunkową oznaczono na 250 tysięcy rubli.

„Starokonstantynów liczy 17.000 mieszkańców, tj. o półosma tysiąca więcej, aniżeli ludność miasta Skopina, którego jednakże nie zdecydowano się puścić na licytację za 9-milionowy dług, rzeczywiście miejski. Tu zaś wielkie miasto sprzedaje się na pokrycie długów prywatnych, zaledwie przenoszących dwakroćstotysięcy rubli. Czyż to nie ciekawa anomalia?“ zapytuje *Nowoje Wremia*.

Mowa Ferry'ego, wypowiedziana w Bordeaux w niedzielę, streszcza się w następującym programie: Organizacja kredytu i wykształcenia technicznego, utworzenie osobnej reprezentacji stanu rolniczego, reforma podatku dochodowego i prawa cywilnego, rozszerzenie kompetencji sędziów pokoju, odpowiedniejszy rozdział sił administracyjnych, zmniejszenie liczby podprefektur i synekur.

W kwestji wysp Karolińskich piszą z Berlina do *Köln. Ztg.*:

„Cokolwiek piszą w gazetach o usposobieniu w Hiszpanii z powodu wysp Karolińskich, przyjmować należy z jaknajwiększą przezornością, jest to bowiem w przeważnej części produkt francuski. Jedno atoli jest jasnem, a mianowicie, że ręka to była króla, co pierwsza powstrzymała ruch i wzbroniła udziału w nim kołom urzędowym i wojskowym. Nie długo czekać będziemy, a Hiszpani przyjdą do przekonania, że kwestji prawnej zapoznawać nie należy. Rada Francji, aby odrzucić wszelki sąd rozjemczy, ma widocznie na celu pozbawienie Hiszpanii równocześnie i Karolin i przyjaźni niemieckiej. Niewątpliwie nie posłucha jej ani gabinet hiszpański, ani król Alfons.“

D. 28. zm. wsiedli w Rotterdamie na okręty wszyscy nowozamianowani urzędnicy sądowi państwa Kongo, a mianowicie: Janssens, wicegubernator państwa Kongo i prezydent trybunału sprawiedliwości w Leopoldville; Destrain, szef stacji Stephanieville; Cuvelier, sędzia pokoju; tudzież trzej oficerowie belgijscy: Jungers, de Macar i Le Marinel. Towarzyszyć im będzie w podróży król murzyński, Massala, bawiący od paru miesięcy w Antwerpii.

Profesury hygieny w węgierskich szkołach średnich.

Węgierski minister oświaty p. Trefort wydał następujący okólnik w sprawie kursów hygienicznych:

12

Ostatni Basza budziński.

Powieść
z węgierskiego
M. Jókaia.

(Ciąg dalszy.)

Wiedział — wszak był wspaniałomyślnie pobłażliwym! — że Tella ma się w zwierzyńcu zejść z kochankiem; i mógł się też obawiać, że Petnehazego strzeże. Ale to jeszcze nie znał swojej córki! Nakazał więc matce Telli, aby jej tego wieczora nie wypuszczała, dwóch mutefellików posłał zaś do zwierzyńca, aby się za drzwiami kiosku ukryli, i skoro się w nocy zjawi młody człowiek w stroju węgierskim, schwytali go i głowę mu ścięli.

Łatwo było Telli nie usłuchać matki. Miała ją za nic innego, jak za starą niewolnicę, którą słodkiemi napojami i ładnemi prezentami przekupić można. Więc i tej nocy poszła awanturować się jak zwykle, a wszystkie te awantury kładł Abdi basza na karb Petnehazego, mimo że godziny rozkoszy pomiędzy pierwszem a trzeciem wołaniem muezzyna nie Petnehazemu się dostały.

Obaj mutefelliki snać niepospolicie się nudzili, mając surowy nakaz, nie ruszyć się z miejsca i ani słówka nie mówić do siebie.

Przebrzmiało trzecie wołanie muezzyna. Drzwiczki ogrodowe lekko skrzypnęły i słychać było jakieś kroki. Mutefelliki stali w pogotowiu.

Jeszcze kilka chwil, i spodziewana osoba stanęła pod kioskiem: młodzieniec smukły w stroju węgierskim. Kiedy osoba ta ujęła klamkę kiosku, nagle przyskoczyli z dwóch stron mutefelliki, i podczas gdy jeden ręce ofiary szybko w tył przegiął, drugi niemniej rączo skręcił jej głowę na dół, twarzą do ziemi — handżar błysnął raz w powietrzu, i głowa zawisła w pięści zbójcy.

Tułów ukryli w krzakach, głowę zaś zawinąwszy w przygotowany aksamit, oddali rano Abdi baszy, który w owej właśnie godzinie otrzymał był od wielkiego wezyra przerażające zawiadomienie, że ów derwisz, zwany Mehemet Ihanzade, to nikt inny, tylko zakonnik chrześciański, ksiądz Gabrjel, dawny niewolnik właściwego imama, zmarłego w drodze w jakiejś wiosce, gdy ze Stambułu udał się na wygnanie do Budzina. Niewolnik, jedyny towarzysz jego, przywłaszczył sobie ubior i tajne pisma swego pana, i przesiaduje obecnie w Budzinie po to, aby słabe strony fortecy wyszpiegować i obozowi chrześciańskiemu zdradzić, a wierną jeszcze dotąd starszyznę kuruców namówić do odstępstwa. Niechaj więc Abdi dobrze śledzi Petnehazego a szpiega powiesić każe.

List schował Abdi do pasa, a zawiniątko aksamitne z odciętą głową postawił przed sobą na stole.

— Już ja go oddawna pilnowałem — mówił do siebie, jakby odpowiadając na list wielkiego wezyra, — ten już nikogo nie zdradzi.

Dał więc mutefellikom sowitą zapłatę, pochwalił ich i rozkazał pójść do imama do domu, i jak tylko go obaczą, ściąć mu głowę, nie mówiąc słowa.

W godzinę potem doniesiono baszy, że obaj mutefelliki wrócili, że jednak imama nie zastali, i tylko znaleźli na stole jego list do baszy, który przynieśli.

Abdi basza odwiązał sznurki, którymi list był obwiązany, i czytał co następuje:

„Abdurramanie! Nie szukaj ani mnie, ani Petnehazego; znajdziesz nas dopiero wówczas, gdy ci to wcale nie będzie na rękę. Kiedy ten list otrzymasz, my już będziemy w obozie chrześcian. Twój druh, Mehemet Ihanzade.“

— Ależ Petnehazego tam nie ma! — szepnął do siebie Abdi, zdumiony treścią listu, i skoczył do stołu, na którym leżała owa zawinięta głowa ścięta. Rozwinął aksamit — i oto stała przed nim głowa Telli z owemi pięknemi kędziorami, któremi tak lubiał bawić się Abdi.

Basza zaryczał od bolu i wściekłości. Okrywał pocałunkami oczy i usta odciętej głowy, i przeklinał księdza i dowódzcę kuruców. Napróżno! Oczy i usta zamknięte, i już się nie otworzą do żadnego pocałunku, a przekleństwo Turczyna nie dosięgło zbiegów.

Boleść swoją leczył basza krwią. Nie mało zapewne zdziwili się obaj mutefelliki, gdy w godzinę po otrzymaniu zapłaty, powleczeni zostali na szubienicę. Całą osadę haremu ścięto, matkę Telli ze żmijami i szczurami zaszyto w worku i do Dunaju wrzucono. Ale wszystko to na nic się nie zdało. Najmilsza córka padła zamiast kochanka, a kochankowi już nic nie przypominało Budzina — prócz burzącej sen żądzy pomsty.

* * *

Czy to nie drżały mury Budzina, przeczuwając upadek? — czy nie okręcała się chorągiew z buńczukiem na dachu pałacu, mimo bezwietrza? — czy nie gorzały złociste litery nad drzwiami seraju, gdy sułtan niemi przechodził? — czy nie trzeszczał tron pod nim, ilekroć w nim zasiadał?... Nad Budzinem skrajne niebezpieczeństwo zawisło.

Dnia 3. czerwca stanęły przednie straże wojska chrześciańskiego nad Dunajem pod Ostrzyhoniem, — ów święty zastęp, którego misją było, z rąk panów osmańskich napowrót wydrzeć Budzin, tę najcenniejszą perłę korony.

Było 92.600 wojska; z taką potęgą jeszcze nie mieli do czynienia Turcy w Europie. W armii tej było 20.000 Węgrów, a oprócz wojsk Rzeszy niemieckiej, ochotnicy ze wszystkich krajów chrześcianstwa, którzy na tę nową wojnę krzyżową gromadzili się we Węgrzech. Grandowie hiszpańscy, książęta Escalona i Vexas, markiz Valero, hrabia Zuniga, angielscy lordowie i francuzcy wikomci zespolili swoje chorągwie, aby zjednoczonemi siły walczyć za sprawę chrzescianizmu. Nieprzejrzana moc armat i jaszczów postępowała za tą świetną armią.

A cóż czynił sułtan?

Kazał sobie w haremie odczytywać wielkich przodków swoich zwycięztwa: zdobycie Carogrodu za Mehemeta, bitwę pod Czaldiranem za Selima, zajęcie Rodusu, upadek Białogrodu (Belgrad), — a gdy na rozgłos tych nieśmiertelnych czynów antenatów krew sułtana zawrzała, kazał trąbić larum, uzbroić 60.000 piechoty i 10.000 jazdy, i wyruszał z tą armią na — polowanie. Polował nieustannie, w tem była cała jego ambicja.

Kronikarz, którego wszędy za sobą włóczył, musiał dzień po dniu zapisywać bohaterskie czyny padyszacha na tych polowaniach. Takiemi sprawami zapełniano karty dziejów tureckich. Byli nawet nadworni poeci, którzy rymem opiewali każdy celny strzał sułtana na 80 kroków.

Wszelako osaczane nietylko wilki i niedźwiedzie, ale i opryszków, złodziei, wszelkiego rodzaju tałałajstwo, których potem z szczególnem upodobaniem w przytomności sułtana na pal wbijano. Była to zwierzyna najszlachetniejsza.

(C. d. n.)

„Obowiązkiem jest każdego obywatela, dążyć do podźwigania umysłowej i materjalnej pomyślności narodu. Zdrowie jest podwaliną dobrobytu narodu, i mam też sobie za niezmienny obowiązek czynić wszystko ku podniesieniu onego, o ile to odemnie zależy. Polepszenie stosunków zdrowotnych jest zadaniem arcywielkiem. Lecz naprędce i pobieżnie niepodobna dójść do pożądanego sukcesu w tym względzie. Mianowicie wszelkie tak państwa i władz jak i gorliwych jednostek usiłowania pozostaną płonnemi, ieżeli ludność cała, a zwłaszcza inteligentniejsze klasy nie poprą zabiegów rządowych.

„Doświadczenie w Anglii, Ameryce i Niemczech okazuje, że kwestja zdrowotności jest kwestja wykształcenia, że zdrowotność polepsza się narówni z postępem cywilizacji społeczeństwa. Wiadomo, że zdrowotność u nas nie jest w stanie zadowalającym. My jednakowoż, mały naród w wielkiej narodów europejskich rodzinie, powinniśmy w dwójnasób dbać o utrzymanie i mnożenie materjału naszego w ludziach, na tem bowiem nietylko polityczna, ale też niemniej i ekonomiczna przyszłość nasza polega. Przeważna zaś część pracy i najważniejsze zadanie na tem polu cięży na społeczeństwie. Bardziej zatem niż kiedykolwiek indziej, pilnem jest u nas zadaniem pod względem narodowym, oświecić społeczeństwo co do spraw zdrowotnych, aby samo umiało strzedz swego zdrowia i zajęło się zdrowotnością ogółu.

„Ten cel miałem przed oczyma, zaprowadzając na obu wszechnicach węgierskich katedry i instytuta dla nauki hygieny. W tym celu należytą naukę hygieny w seminarjach nauczycielskich i na akademiach prawniczych zaprowadziłem, a na politechnice przygotowałem. Jestem przekonany, że lekarze, którzy się fachowo kształcą co do spraw sanitarnych, że duchowni, którzy najważniejsze, ze szkodliwych dla zdrowia ogółu, siły przyrody znają, że prawnicy i administratorowie, którzy sanitarne zadania administracji pojmują, że profesorowie, którzy wiedzą, jaki wpływ wywiera szkoła i wychowanie na młodzież, że technicy, którzy ścisły, nierozerwalny związek pomiędzy techniką a umiejętnościami hygieny poznają — że wszyscy oni mogą być pożytecznymi na polu sanitarnem.

„Niemniej też byłoby z korzyścią, gdyby każdy w ogóle człowiek wykształcony wiedział, co czynić powinien dla ochrony i utrzymania swego zdrowia. Tę zaś wiadomość propagować, jest powołaniem szkoły średniej; jakoż mojem dążeniem jest, aby we wszystkich węgierskich szkołach średnich nauka hygieny, choćby tylko jako przedmiot nadzwyczajny, objętą i stabilizowaną została. A do osiągnięcia tego celu potrzeba przedewszystkiem odpowiednich sił nauczycielskich i systematycznego planu naukowego. Na nauczycieli pragnę powoływać lekarzy, którzy jednak, aby nauki gruntownie i według jednakowego systemu udzielać mogli, poprzód odpowiednie wykształcenie otrzymać muszą.

„Tego przygotowawczego wykształcenia nastręczy zaprowadzony obecnie specjalny kurs hygieniczny na wszechnicy budapeszteńskiej i koloszwarskiej. Kurs ten poczyna się d. 15. września, a trwa do połowy grudnia, poczem frekwentanci przed umyślną komisją egzamin profesorski składać, i zdawszy go, dyplom na profesorów hygieny w szkołach średnich otrzymywać będą. Przyjmować się będzie conajwięcej po 30 na każdej z obu wszechnic. Przedewszystkiem zaś przyjmowani będą doktorowie medycyny (ci mają przedstawić oraz swoje dotychczasowe działanie lekarskie), a ewentualnie doktorandzi medycyny. Podania należy wnosić do 15. września do dziekana fakultetu medycznego. Kurs i egzamin jest bezpłatny, tylko dyplom ma nosić stempel 1 złr. Tylko posiadający taki dyplom otrzymają profesury hygieny w szkołach średnich. W swoim czasie wydane będzie rozporządzenie co do służbowych stosunków i płacy tych profesorów.

„Pragnąc w ten sposób systematycznie zorganizować naukę hygieny w szkołach średnich, zamierzam oraz z tych profesorów utworzyć nowy a ważny czynnik dla naszych agend sanitarnych. Zadaniem tych profesorów będzie, oprócz udzielania nauki o zdrowiu, czuwać oraz nad szkołami i uczniami pod względem sanitarnym. W tym profesorze otrzyma szkoła fachowego rzeczoznawcę, który wadliwości budynków, lokalów, urządzenia i utrzymania pod względem sanitarnym badać i uwagę władz szkolnych na te wadliwości zwracać będzie.

„Dalej zadaniem ich będzie, czuwać nad cielesnym i umysłowym stanem zdrowia uczniów, tudzież zwracać uwagę władz szkolnych na choroby, zwłaszcza takie, które skutkiem zaniedbania stać się mogą niebezpiecznemi albo by innym uczniom udzielić się mogły. Wreszcie zadaniem ich będzie, pod względem sanitarnym kontrolować osoby, biorące studentów na wikt i stancję.

„Komunikując ten projekt co do nauki hygieny w szkołach średnich, wzywam pana, abyś mój okólnik niniejszy jak najbardziej rozgłosił, i przebywających w pańskim okręgu lekarzy do udziału w tym przyszłym kursie zawezwał.“

Tyle słów okólnika ministerjalnego. Podaliśmy go dosłownie, bo też żal streszczać lub opuszczać bodaj motywa wstępu.

Zaiste zazdrościć należy Węgrom. Rząd tamtejszy, wylany w zupełności dla dobra kraju, czujący się w najsolidarniejszej łączności z krajem i koroną, wszystkie siły — i to z powodzeniem — wytężą, aby Węgry były szczęśliwemi, i w wielu bardzo względach długo pozostając w tyle za innemi narodami, nietylko je dopędziły, ale też ile możności wyprzedziły. Sprawy, dotyczące dobrobytu materjalnego i umysłowego nie idą tam na handelek kompromisowy; tam nie balansuje się wagami państwa, starannie usiłując minus jednej szali zrównoważyć — minusem w drugiej.

Zresztą powyższy okólnik Treporta, którego doniosłości i praktyczności wcale komentować nie myślimy, nie jest nagłym pomysłem ministra. Jest to rzecz oddawna w zasadzie przygotowana, ale zasługa szczegółów zawsze przynależy p. Trefortowi i jego podwładnym. Przed dwoma laty kwestja sanitarna była przedmiotem narad sejmu węgierskiego, i jeden z dzienników węgierskich przypomniał wówczas motywa, któremi śp. Disraeli niedługo przed śmiercią uzasadniał jedno ze swoich licznych przedłożeń w kwestjach zdrowotnych — wołając mianowicie:

„Mojem zdaniem, naprawa zdrowotnego stanu narodu jest owem zadaniem socjalnem, któremu należy oddać prym przed wszystkiemi innemi, i które przedewszystkiem zajmować powinny każdego męża stanu i każdego zajmującego się polityką. Więc też nie można dość często i dość energicznie podnosić, że jeżeli chodzi o wielkość i znaczenie narodu, przedewszystkiem na stosunki hygieniczne baczyć należy. Raczcie panowie zważyć, że potęga Anglii zawisłą jest najpierw od fizycznej konstytucji jej mieszkańców, i że wszystko, co się czyni dla naprawy stanu zdrowotnego, staje się oraz wielkości i chwały narodu naszego podwaliną.“

Powiedzenie to odbija się namacalnie w motywach okólnika p. Treforta. Ministrowie węgierscy snać nietylko dobre chęci mają, ale też studjują, co inni mężowie stanu robią i mówią, a nietylko dla swojej prywatnej satysfakcji studjują...

Wydalania Polaków z Prus.

Od stowarzyszenia „Przytulisko“ w Berlinie odbieramy pismo następujące:

„W numerze 196 *Dziennika Poznańskiego* wyczytuję telegram z Berlina do *Neue Freie Presse*, tłómaczący ambasadę austrjacką w Berlinie, jakoby nic nie wiedziała o wydalaniu Polaków poddanych austrjackich.

„Otóż telegram ten nie może pochodzić z właściwego źródła, gdyż wydalani Polacy robotnicy, tak poddani rosyjscy jak austrjaccy, rozsypani na robocie po różnych prowincjach Niemiec, w liczbie poważnej przeciągają przez Berlin.

„Część tych jako poddanych austrjackich celem objaśnienia, jak żądania pomocy materjalnej, ułatwiającej im możliwość dostania się do granicy, zgłosiła się do wspomnianej ambasady w liczbie 66, którzy bez żadnego skutku odprawieni zostali do „Przytuliska polskiego“ w Berlinie.

„Na nieszczęście fundusze Towarzystwa naszego nie są tak wysokie, aby módz nieść pomoc naraz liczbie tak poważnej nieszczęśliwych naszych braci, zmuszeni byliśmy odnieść się do miejscowej policji, która też nie omieszkała na rzecz tych ostatnich interweniować.

„Przyczem poczytujemy sobie za obowiązek ostrzedz wszystkich tych, których tak nieszczęśliwie los wygnania dotknął, ażeby powracając ku granicy swego kraju, gdzie się zamierzają udać, nie zbaczali bezpotrzebnie do Berlina w celu szukania pomocy, gdyż tu nie egzystują żadne komitety, nie ma żadnych funduszów, któremiby potrzebnych zasilać było można, a przez to niepotrzebnie przyczyniają sobie drogi, jak to ostatnim razem skonstatować mogliśmy.

„Fundusze zaś Towarzystwa „Przytuliska polskiego“ w Berlinie, wpływające małemi datkami od kilkunastu członków lub dobrodziejów, nie zawsze sprostać pozwalają potrzebom stałym nie sienia pomocy łyżką strawy prawdziwie biednym, nie zależnym od politycznie masami wydalanych.

Z winnym szacunkiem
Zarząd.“

Na konferencji radców ziemiańskich Prus zachodnich u naczelnego prezesa tejże prowincji, w asystencji radcy ministerjalnego, ułożono następujące prawidła wydalania wychodźców:

Wydaleniu nie podlegają wychodźcy, którzy przed r. 1863 przyszli do Prus,

którzy służyli w wojsku pruskiem, albo ich synowie służą,

którzy czasowo dla wykształcenia lub zarobku tu bawią, a siedliska stałego lub procederu nie mają, akademicy, uczniowie, rzemieślnicy, robotnicy itd., będący w posiadaniu karty legitymacyjnej.

Reszta, tak z Rosji jak z Austrji, podlega wydaleniu, choćby posiadali legalne paszporty.

Termina wydalenia są:

ludzie nieżonaci i luźni jak najwcześniej;

ludzie żonaci, niezwiązani rocznym kontraktem służbowym, 1. października r. b.;

ludzie, związani kontraktem rocznym, przyjętym w Prusach Zachodnich, 11. listopada;

ludzie, mający własność lub interesa, potrzebujące czasu do załatwienia, mogą dostać delację do nowego roku, a nawet do 1. kwietnia 1886 r.

Danziger Ztg donosi, że wydalania obcych poddanych z Prus dotknęły i Gdańsk, zkąd polecono 67 poddanym już to rosyjskim, już to austrjackim najpóźniej do 1. października Gdansk opuścić. *Danz. Ztg.* pisząc o tem, wykazuje, iż postępowanie to przynosi szkodę nietylko wydalonym i ich rodzinom, ale także handlowi państwa.

W tej samej sprawie zamieszcza także *N. fr. Presse* list z Gdańska, podpisany przez Henryka Finka, w którym ten donosi, iż policja tamtejsza wezwała 80 obcokrajowców-kupców, bawiących w Gdańsku za paszportem, do opuszczenia granic najdalej do 1. października. Między wydalonymi jest 20 austrjackich poddanych. Ci udali się z zażaleniem do konsula austrjackiego, gdy ten jednak oświadczył, że nie ma widoków cofnięcia zakazu, telegraficznie zwrócono się do austrjackiego ministerstwa, by poczyniło u pruskiego rządu potrzebne kroki, aby z austrjackimi poddanymi w tak bezwzględny sposób nie postępowano.

Pomiędzy rodakami wydalonymi, znajduje się także skrzypek p. Biernacki Nikodem z Galicji, który przez lat sześć przebywał w Poznaniu. Jakkolwiek rozporządzenie ministerjalne pierwotnie wymierzone było tylko przeciw poddanym rosyjskim tj. pochodzącym z Królestwa, zastosowano je i do p. Biernackiego, pochodzącego z Galicji. W tym roku przypada 50-letnia rocznica jego pierwszego występu publicznego, w r. 1835 bowiem grał w Tarnowie koncert Rodego.

Węgierski *Egyetértés*, zajmując się sprawą wydalań Polaków w swym ostatnim powiada, iż wyjątkowo tylko państwo może wzbronić przybywania do niego obcej ludności, i wyjątkowo także, a zawsze indywidualnie tylko, może wydalić osoby obce, grzeszące przeciw jego prawom.

„W ten sposób, jak postępują z Polakami postępuje się jedynie ze zwierzyną w ogrodzonych dziedzińcach, nie z ludźmi.

„Sobie zaś nie pomagają tem te państwa wcale.“

Kończy zaś następującym ustępem, z którego możeby nieszczęśliwi rodacy nasi mogli wyciągnąć jakiś pożytek:

„Wszyscy ci ludzie (wydalani) są zdatnymi pracownikami, którzy z pracy rąk szukają chleba. Cieszyć się powinno państwo, jeżeli ich może otrzymać. Wielka ich część są górnikami i przemysłowcami. Gdyby w naszym rządzie było dosyć roztropności i poczucia dla narodowych zadań, mógłby próbować osadzić ich tutaj u nas. Staliby się oni nową pobudką dla naszego omdlałego górnictwa i dla poczynającego się dopiero rozwoju przemysłowego“.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 1. września.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy niebie przeważnie pochmurnem, nie było żadnego opadu przez dobę, dziś z rana mieliśmy mgłę. Średnia temperatura dnia była 10.°3, najwyższa 14.°, najniższa dziś z rana 8.° C.

W ubiegłych trzech miesiącach lata był stan średni barometru zredukowany do poziomu morza 761.2 mm., średnia temperatura 17.°, C., dni z opadem było 54, z burzą 14, opad wynosił 323.8 mm., wiatry panowały przeważnie zachodnie. Porównując stan tegoroczny powietrzni lata z rokiem 1884, była temperatura zeszłorocznego lata przy tym samym średnim stanie barometru o 1.°4 C. niższą, ilość dni z opadem taka sama, z burzą o 4. mniejszą, opad zaś był większy o 50.1 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 2. września: Przy wietrze przeważnie północnym i temperaturze niższej od średniej września (14.°2 C.), stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, opad nieznaczny.

* **Cesarz** udzielił gminie Glinki w pow. nadwórniańskiem 100 zł. na wewnętrzne urządzenie cerkwi.

* **Książe arcybiskup ołomuniecki** ks. Fürstenberg, otrzymał wielki krzyż orderu sw. Szczepana.

* **P. Kazimierz Badeni**, delegat namiestnictwa, powrócił do Krakowa i objął napowrót urzędowanie.

* **P. St. Niewiadomski**, ukończywszy z wyszczególnieniem szkołę kompozycji w konserwatorjum wiedeńskim, zamyśla osiedlić się we Lwowie.

* **Wycieczka do Budapesztu.** *Egyetertés* i *Fester Lloyd* podają program przyjęcia Polaków w Budapeszcie, uchwalony przez ustanowioną w tym celu komisję, wedle którego goście polscy na dworcu powitani zostaną przez starszego burmistrza R a t h a. Zwracamy uwagę, że dotąd gości przybywających nie witał starszy burmistrz (föpolgarmester) p. Rath, ale zwykle jeden z jego zastępców. Po powitaniu p. Ratha, przedstawi się przybyłym deputacja Stowarzyszenia polskiego i czeskiego. Dziewczęta w bieli sypać będą kwiaty na peronie. Burmistrz Lwowa i Krakowa uważani będą jako goście miasta, o podjęcie innych staranie mieć będzie Stowarzyszenie polskie. W poniedziałek d. 7. b. m. o godz. 2. w południe odbędzie się bankiet, urządzony kosztem miasta, w czasie którego wzniesie toast na cześć króla starszy burmistrz p. Rath, wiceburmistrz Gesloczy na cześć gości, obaj wzniosą toasty w języku węgierskim. Podobnie i oficjalne toasty Polaków, będą li w języku ojczystym Polaków wnoszone — t a k s o b i e ż y c z y k o m i s j a m u n i c y p a l n a w ę g i e r s k a. O godz. 7. wieczorem na cześć gości odbędzie się iluminacja placu wystawy.

Dla informacji udających się na wystawę, podajemy następującą instrykcję:

1. Uczestnicy wycieczki do Budapesztu, którzy zamierzają wyjechać ze Lwowa w sobotę d. 5. września r. b. o godzinie 4½ popołudniu pociągiem mięszanym kolei Karola Ludwika, (którym wyjedzie tutejsza reprezentacja miejska), korzystać mogą tylko z wagonów II. klasy; albowiem pociąg ten przejdzie na kolej Łupkowską i od stacji Legvenji-Michalji zamieni się w pociąg pospieszny, przy którym nie będzie wagonów III. klasy. Pociąg ten stanię w Hatwan, 6. września o godz. 12. w południe.

2. Uczestnicy wycieczki, którzy zamierzają korzystać z wagonów III. klasy, winni wyjechać w sobotę dnia 5. września r. b. pociągiem rannym (osobowym), odchodzącym ze Lwowa o godzinie 4. rano. Pociąg ten stanie w Hatwan na dniu 6. września około godz. 7. rano.

3. W Hatwan nastąpi zjazd lwowskiej reprezentacji miejskiej z reprezentacją krakowską i stamtąd odejdzie d. 6. września o 2. godzinie w południe osobny pociąg ku jerski, którym pojadą w s z y s c y uczestnicy wycieczki, a stanie w Peszcie o godz. ½4 popołudniu.

* **Wiener Allg. Ztg.** protestuje, aby kiedykolwiek podała wiadomość z powodu wycieczki Polaków do Budapesztu w tej osnowie, jak to jej wiadomy dziennik lwowski zarzucał i nazywa manewr ten tendencyjnym f a ł s z e m dla sparaliżowania przyjaźni polsko-węgierskiej.

* **Przeciw cholerze.** *Pol. Corr.* donosi, że namiestnictwo galicyjskie w porozumieniu z zarządami kolei, poczyniło zarządzenia, aby we wszystkich stacjach na granicy Rosji i Rumunii przygotowano środki ostrożności przeciw ewentualnemu zawleczeniu cholery. Zarządzenia te dają możność wprowadzenia w wykonanie wszelkich zaleconych środków ostrożności w chwili, gdy nadejdzie wiadomość o pierwszym wypadku cholery w tych państwach.

* **Pogrzeby żydowskie.** Ponieważ w wielu żydowskich gminach w Galicji istnieje zwyczaj, że zmarłych bez trumny, a tylko na prostych deskach przenoszą na cmentarz i tak chowają, przeto namiestnictwo galicyjskie wydało zakaz takiego zwyczaju grzebania i przenoszenia zwłok, niebezpiecznego pod względem sanitarnym.

* **Neofita.** Osmnastoletni izraelita Jakób Steingerer ze Słobody przyjął w Brzeżanach dn. 23. z. m chrzest św. wedle gr. kat. obrz.

* **Przy wyborze** uzupełniającym z grupy większych posiadłości wybrany został do Rady powiatowej bialskiej p. Józef Wysocki, właśc. dóbr.

* **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór p. Feliksa Gniewosza, właściciela dóbr, na prezesa, a Hieronima Romera na wiceprezesa Rady pow. w Sanoku.

* **Barbarzyństwo.** *Przegląd lekarski* w ostatnim nrze podaje straszne szczegóły wypadku, jaki przed niedawnym czasem zaszedł na Zwierzyńcu, a który zaiste do tortur może być policzonym. Majętny wieśniak na Zwierzyńcu przy Krakowie spostrzega pewnego razu brak większej kwoty pieniężnej, którą ukrywał pod szafą; z porady żony swej, którą zrazu podejrzywał o kradzież tych pieniędzy, udaje się do wróżki, która za stosownem wynagrodzeniem obwieszcza mu, że pieniądze skradł „kawaler“ a nie żona, że za 9 dni pieniądze się „wywrzeszczą“. Nabrawszy przekonania, że tym kawalerem musi być parobek jego Piotr Kapusta, lat kilkanaście liczący, wymyślił plan kampanii. O północy udał się z żoną do stajni krowiej, i zawlókłszy tam Kapustę, związali mu ręce powrozem, powróz zakręcili kilkakrotnie kijem dla tem silniejszego okrępowania, następnie przewrócili parobczaka grzbietem do góry i obnażyli. Po takiem przygotowaniu rozpoczęła się właściwa inkwizycja od przypiekania podeszew, dłoni i łydek ćwiekiem żelaznym, umyślnie na ten cel rozżarzonym w garnku z węglami żarzącemi się, który ze sobą do stajni przynieśli.

Gdy jednak, mimo kilkakrotnych wzywań, Kapusta do kradzieży się nie przyznawał i gdy następne smaganie grzbietu obnażonego również nie odniosło skutku pożądanego, wtedy dopóty przypalali mu ciało rozpalonym garnkiem żelaznym, dopóki dręczony bolem, do wrzekomej winy się nie przyznał. Oprawcom zajęło teraz nieco czasu przeszukanie wskazanej przez Kapustę kryjówki pieniędzy, a nic nie znalazłszy, uważali za odpowiednie jąć się nowego sposobu męczarni. Poparzonego, pokłutego, zbitego rzucili na gnój w stajni konskiej, gdzie pozostał przez noc i dzień następny bez pokarmu, a nawet wody mu nie podano, którą jednak gospodyni miała w pogotowiu do cucenia nieszczęśliwej ofiary w razie omdlenia. Wreszcie dowiedziały się o wszystkiem władze bezpieczeństwa i pospieszyły z pomocą męczonemu. Kapustę odwieziono do szpitala, gdzie sprawdzono na jego ciele cały szereg uszkodzeń. Chory leżał na oddziale prof. Obalińskiego i zaledwie po upływie 4 miesięcy odzyskał zdrowie. Po przeprowadzeniu rozprawy głównej, sąd krajowy skazał obwinionych małżonków na rok, a względnie półtora roku ciężkiego więzienia.

* **Dyrekcja szkoły dla przemysłu artystycznego** przy miejskiem Muzeum przemysłowem we Lwowie oznajmia, że nauka na wszystkich kursach a mianowicie: rysunków, modelowania i snycerstwa rozpocznie się z d. 15. września. Wpisy rozpoczynają się jutro i trwać będą aż do rozpoczęcia nauki codziennie od godziny 10. do 12. przed południem.

* **Wypadki miejscowe.** Onegdaj około godz. 10. wieczorem powstał ogień kominowy w domu przy ul. Krakowskiej l. 17. Wczoraj znowu w oficynach kamienicy pod l. 12 ul. Kopernika dzieci pozostawione bez nadzoru, bawiąc się na drugiem piętrze zapałkami, zapaliły siennik, co było powodem popłochu w całej kamienicy.

* **Wypadki zamiejscowe.** Oszust zuchwały, Plantowski Antoni, który ze wskazówką lwowskiej policji ujęty został z Wiednia, w drodze ztamtąd do Lwowa uciekł ekskortującemu go żandarmowi w Oświęcimie i dotąd nie został odszukany.

W Kańczudze, pow. łańcuckim, znaleziony został krawiec Wawrzyniec Pastecki, nieżywy. Stwierdzono, że śmierć nastąpiła wskutek uduszenia. Podejrzanych o ten czyn uwięziono.

W Magierowie pow. rawskim powiesił się w areszcie przytrzymany zarobnik Wacław Czerwenko, karany kilkakrotnie za opilstwo i włóczęgostwo.

* **Samobójcę** Michała Pericha z Wulki mazowieckiej, w pow. rawskim, który się obwiesił z niewiadomej przyczyny i pochowany został bez ceremonii religijnej na miejscowym cmentarzu — w nocy wykopano i pochowano po za obrębem cmentarza. Zarządzone dochodzenie wykazało, że uczyniło to kilku włościan za namową Stefana Badana. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

* **Pożar** zniszczył w Radomyślu, pow. tarnobrzeskim, 19 domów mieszkalnych i wiele budynków gospodarczych z całym tegorocznym zbiorem. Pożar powstał przez nieostrożność.

* **Urząd gminny** w Baliczu podróżnem, pow. żydaczowskim, nadsyła nam podziękowanie dla Wydziału krajowego, pp. Edwarda Simona, Józefa Wernickiego i Pietruskiego, pełnomocnika dóbr ks. Czartoryskiego, za pomoc daną po wylewie wód. Za staraniem bowiem pp. Simona i Wernickiego, Wydział kraj. udzielił gminie Balice podróżne 1500 zł. bezzwrotnej zapomogi na roboty wodne, p. Simon dał materjał potrzebny, a pełnomocnik księcia Czartoryskiego 5000 faszyn.

* **Wystawa obrazów i innych dzieł sztuki** w auli c. k. szkoły politechnicznej, otwarta każdego dnia od godziny 9. rano do 6. wieczór — trwać będzię do końca września b. r. — Wstęp w dnie powszednie 20 c., od dzieci 10 ct. W niedzielę i święta 10 ct. bez różnicy wieku.

* **Pensjonat p. Bielskiej.** Ponieważ sprawa wychowania dziewcząt zwłaszcza w Polsce, jest jedną z najważniejszych spraw publicznych, a wychowanie to w znacznej części odbywa się w pensjonatach, więc po zarzutach, z jakiemi pewne pismo tutejsze, wstrętne ogółowi, wystąpiło przeciw programowi pensjonatu pani Bielskiej, mieliśmy sobie za obowiązek, tem dokładniej zbadać program tego nowego zakładu żeńskiego; i przekonaliśmy się, że te złośliwe zarzuty żadnej zgoła podstawy nie mają.

* **Zmarli.** Jan Łuszpiński, oficjał dyrekcji skarbowej we Lwowie, były asystent politechniki lwowskiej, zmarł w Krakowie. — W Dołżance, pow. tarnopolskim, zmarł ks. Dymitr Łuczakowski, gr. kat. proboszcz, przeżywszy lat 72.

* **Składka.** Gość z Karolowych War, (nazwiska odczytać nie mogliśmy; przyp. Red.) złożył w administracji naszej 2 zł. dla biednej wdowy po rzemieślniku, obarczonej 5-giem dzieci i pozostającej bez żadnych środków do życia.

* **Jutro** we czwartek d. 3. września: św. Izabeli; — św. Ahatonika.

* **Wiadomości policyjne** z d. 1. września b. r.: S k r a d z i o n o: kożuszek węgierski i drugi z białych baranków, kołnierz damski skankowy, buty juchtowe, chłopski czarny kożuch, żółtawo-czerwono wyprawiony, pudełko z trzema klarnetami wart. 70 zł. z wagonu, w drodze z Żegiestowa do Tarnowa, klacz dereszowatą półtrzecia roku mającą war. 40 zł., i 6-letnią klacz maści gniadej z gwiazdką na czole, z pękniętem kopytem na lewej przedniej nodze i z białą skałką na lewem oku wart. 35 zł., w nocy na 18. z. m. rolnikowi Antoniemu Majewskiemu w Janczynie pow. przemyślańskiego.

Z g u b i o n o 31. z. m. wieczór dwie noty po 5 zł. w rynku, pugilares z kwotą 30 zł. i z kwitem pana Ja. na 400 zł. wczoraj na ul. Akademickiej.

— **Wspomnienie Wilhelma Tella** żyje jeszcze żywo w pamięci ludu szwajcarskiego. W tych dniach młody cudzoziemiec nazwiskiem Gessler dowodzący uparcie, iż jest potomkiem słynnego landvogta, przedsięwziął z kilku znajomymi wycieczkę na jezioro Czterech Kantonów. Podczas jazdy jeden z towarzyszów zawołał go po nazwisku i w tejże chwili wioślarz łódki pomimo próśb i gróźb, zwrócił ją ku brzegowi i wysadził całe towarzystwo na ląd, twierdząc, iż żaden prawy syn Szwajcarji nie powinien ścierpieć w łódce swojej człowieka noszącego „przeklęte“ nazwisko Gesslera i będącego może potomkiem nienawistnego despoty.

— **W wielkiej demonstracji** urządzonej w Hyde parku londyńskim, celem energicznego zastosowania nowego prawa ku obronie dziewcząt, przyjęło udział 30.000 osób, widzów zaś było do 50.000. Do demonstracji należały różne stowarzyszenia rzemieślnicze, armia kościelna, armia rycerzy białego krzyża, armia zbawienia, chrześciańskie stowarzyszenie młodzieńców, narodowe stowarzyszenie kobiet i t. p., różne stowarzyszenia oraz deputacje z Edynburga, Brystolu, Leeds i innych miast prowincjonalnych. Ogólne wrażenie sprawiła drużyna młodych robotnic w ubraniach zakładu armii w Pimlico, z których każda trzymała w ręku biały kwiat. W Hyde parku wzniesiono jedenaście trybun, na których kolejno przemawiali lord Limington, sir William Mc Arthur, p. Broadhurst, Michał Davitt, wielu księży i kilka pań. Do samego końca demonstracji porządek publiczny nie został zakłócony.

— **Skomplikowana zabawka.** Pewien zegarmistrz kijowski zbudował zabawkę o bardzo skomplikowanym mechanizmie. Przedstawia ona dworzec drogi żelaznej. Skoro kto wrzuci pieniądz do szkatułki stosownie urządzonej i połączonej z mechanizmem zabawki, aparacik zaczyna działać. Na balkonie ukazuje się figurka wyobrażająca zawiadowcę stacji, na dole stróż uderza w dzwonek. Po pierwszym dzwonku rozpoczyna się ruch pasażerów i służby. Zawiadowca ukazuje się znowu, stróż daje sygnał drugi i trzeci. Po trzecim dzwonku pasażerowie i służba znikają i pociąg rusza z miejsca przy dźwiękach muzyki.

Podobno nad sporządzeniem tego figla, zegarmistrz kilka lat pracował.

— **Do poskramiania dzikich zwierząt** jeden z pogromców używa obecnie szpicruty elektrycznej. Lwy, dotknięte taką szpicrutą, okazują największy przestrach, drżą i cofają się, wydając głuche odgłosy przerażenia. Na tygrysy działa elektryczność jeszcze silniej. Słonie przeciwnie, wydają dzikie krzyki i wpadają w wściekłość. Węże okazały się nadzwyczaj czułemi na działanie elektryczności. Jeden z doświadczanych, boa-constrictor, był sparaliżowany przez sześć godzin i przez trzy dni następne osłabiony.

— **W Gotha** w d. 11-ym września r. b. obchodzony będzie stuletni jubileusz istnienia zakładu geograficznego Justusa Perthesa.

— **Teodor Wilhelmi**, śpiewak teatru berlińskiego Walhalla, zaangażowany do teatru niemieckiego w Pradze jako tenor operetkowy, przybył do Pragi i w d. 27. bm. został tamże aresztowany za popełnione przed 11-tu laty sprzeniewierzenie kwoty 30 złr., o które sąd w Opawie ścigał go listami gończemi.

KONIK POLNY.

Uciszył św. Wit w czerwcu słowika i całą rzeszę pierzastą, aby śpiewem i gwarem swoim nie przeszkadzał mu w rozmowie z Panem Bogiem, gdy musiał zdawać sprawę ze stanu zboża, nabrzmiewającego ziarnem. Zaraz po św. Piotrze kukułka umilkła, według ludowego opowiadania, udławiwszy się kłosem jęczmiennym, a wkrótce potem skończyła i przepiórka nawoływanie swoje: „pójdźcie żąć! pójdźcie żąć!“ skoro spostrzegła, że ludzie usłuchawszy jej rady, zabrali się na dobre do żniwa. Nadszedł sierpień i byłaby smutna cisza na świecie, gdyby nie konik polny, nowy z kolei grajek sielski, który co wieczór, jak tylko ustanie szelest zboża, pod sierpem i kosą kładącego się na zagony, rozpoczyna swoją rozgłośną muzykę i przygrywa piosnkę pożegnalną naszemu krótkiemu a kaprysnemu latu.

Ale chociaż niedługo trwa koncert jego u nas, niemniej sławny to grajek od wieków i przez samą naturę uposażony w instrument muzyczny, który mu zawsze jednako strój trzyma, a szczęśliwszy od naszych wędrownych koncertantów, nie ponosi wydatku na skrzypce i wioloncele, ani też fortepianów wynajmować nie potrzebuje. Sala jego koncertowa, to cały świat Boży, księżyc i gwiazdy, to oświetlenie, które ma codzień na zawołanie, a i słuchaczów nie braknie mu nigdy. Słuchają go lasy i góry i wody, zboża i kwiaty i tłum drzemiących wśród trawy owadów i sam człowiek podziwia te metaliczne dźwięki, które wśród ciszy letniego wieczoru rozbrzmiewają w powietrzu nieustającem tremolando.

Instrument jego drobnych rozmiarów, a zadziwiający prostotą budowy, jak wszystko, co wychodzi z rąk samej przyrody, zakrawa jakby na rodzaj cymbałków, tak ulubionych w czasach biblijnych jeszcze, a i w naszych czasach wsławionych przez mickiewiczowskiego Jankiela. Podług opisu przyrodników, składa się on z dwóch oddzielnych wklęsłych bębenków, przykrytych ruchomemi blaszkami kształtu półksiężycowego. W głębi każdego bębenka znajduje się pofałdowana błonka i do każdej z nich przytyka, niby drążek, silny wrzecionowaty muskuł, pod uderzeniem którego błonka raz się ugina, to znowu, dzięki swej elastyczności, napręża się na podobieństwo podatnej płyty metalowej. Powstają ztąd owe dźwięki przenikliwe, przypominające pojedyńcze dźwięki cytry. Brzmienie ich wzmaga się jeszcze wskutek drgania powietrza znajdującego się tak w samych bębenkach, jakoteż w pustym pęcherzyku, umieszczonym pod bębenkami, który widocznie spełnia zadanie narządu resonansowego i na tem polega cała zagadka muzykalnego uzdolnienia naszego konika polnego. Bębenki zaś umieszczone obok siebie, znajdują się w pierścieniach grzbietowych pod samą krawędzią ślicznego pancerza, w którym nasz sielski elegant występuje w swoich dorocznych koncertach, strojem tym przypominając stare kirasy rycerskie, z obu stron w rząd ciemnych guzików ozdobne.

Niektórzy nowsi przyrodnicy wyrażają jednak niepewność co do właściwego przeznaczenia owych bębenków. Mianowicie uczony wiedeński profesor Claus powiada, że kto wie, czyli to nie są raczej organa słuchowe i czyli właściwy organ głosowy, z którego pochodzą dźwięki, nie ma gdzieindziej swego siedliska?... Wszakże, kto miał kiedykolwiek sposobność przypatrzeć się na wsi, jak gra konik polny, kiedy kołysząc się na ździebełku trawy lub zboża, z niesłychaną szybkością przebiera tylnemi nóżkami i ruchami swemi przypomina ruchy grającego na cymbałkach, temu ów system drążków uderzających o bębenki trafia zupełnie do przekonania, i wszelka w tym względzie wątpliwość wydaje się chyba zbyteczną.

Lecz gdziekolwiek się mieści ten przyrząd muzyczny, jest on darem wyłącznym męskiego rodzaju, gdy żeńska połowa ma organizm odmiennie ukształtowany i udziału w koncercie nie bierze, a tylko w milczeniu musi podziwiać swoich utalentowanych małżonków. Okoliczność ta dała nawet pole przyrodnikom do złośliwej uwagi, iż koniki polne pędzą żywot błogi, gdyż przeznaczenie obdarzyło ich żonami bez głosu... Zapewne, że los bardzo sobie łaskawie postąpił w tym razie, bo w istocie, czyż może być lepsza żona nad taką, która nietylko nie ma głosu, ale co większa, w milczeniu podziwia doskonałość swego małżonka i pana! A płeć brzydka, jak to niejednokrotnie stwierdziły kroniki, dosyć bywa czuła na kadzidła płci niebrzydkiej...

Czy i pod tym względem podobnie się dzieje w świecie koników polnych, nie mówią badacze, którzy robili odkrycia w dziedzinie ich pożycia małżeńskiego, wszyscy za to etnografowie uznają w nich jednogłośnie symbol muzyczny, rozpowszechniony w starożytności i w wielkiem będący zachowaniu u Greków.

Bo też przyznać trzeba, że Grecy posiadali wielki dar spostrzegawczy, a spostrzeżenia, czynione w świecie zewnętrznym, umieli połączyć

z pewien związek ze światem własnej fantazji. Uderzeni tem, że koniki polne krwi nie mają, sądzę że odnieśli do pewnej wspólności z bogami, których żyły, jak wiadomo, zamiast krwi, napełnione były im tylko właściwym płynem eterycznym. Na tle tem powstało podanie, że konik polny sławnym był ongi śpiewakiem i synem Jutrzenki, która wyjednała u Zeusa dar nieśmiertelności dla niego, ale zapomniała przytem prosić o wieczną młodość. Dopóki był w kwiecie wieku, śpiewał pięknie i mieszkał z boginią nad brzegami oceanu, potem, pomimo jej starannej pielęgnacji, zaczął się starzeć, aż wreszcie, gdy zamarł mu głos i ciało uschło, został przez nią zamieniony w konika polnego.

W skutek tak bliskiego związku z bogami, był on przedmiotem poszanowania u Greków. Anakreon nazywa go szczęśliwym, i siedzącego na wierzchołku drzewa porównywa z królem siedzącym na tronie. „Ty nas rozweselasz śpiewem swoim, powiada w 43-ej odzie, i żyjesz kroplami czystej rosy, ciebie kochają muzy i boski Apollo, który cię obdarzył pięknym głosem!“

Słowa te poety odnoszą się do jeszcze wersji greckiej, która mówi, że koniki polne były kiedyś ludźmi wysoce artystycznego usposobienia. Bo kiedy powstały muzy i zaczęły śpiewać, ludzie ci, przysłuchując się śpiewowi, wpadli w taki zachwyt, że zapomnieli o jedzeniu i piciu i pomarli. Muzy, wzruszone tem uwielbieniem, zamieniły ich w koniki polne, którym dały dar taki, żeby mogły żyć nie jedząc. Apollo obdarzył ich ze swojej strony zdolnością muzyczną, a skoro kończyły granie swoje w lecie, muzy zabierały ich do siebie na mieszkanie.

Nic dziwnego, że ulubieńcy muz stali się ulubieńcami narodu greckiego a to tak dalece, że Ateńczycy nosili we włosach złote koniki polne, jako godło talentu muzycznego, którym się oznaczali, a w niektórych okolicach odbijano go i na monetach. Ta okoliczność miała właśnie miejsce w Lokrydzie, które to miasto w herbie swoim nosiło konika polnego. Podług badaczów starożytności, wyniknęło to z następującego zdarzenia. Pewnego razu na igrzyskach pytyjskich do gry na cytrze stanęło dwóch współzawodników z dwóch miast, oddzielnych rzeką — jeden był z Rheginy, drugi z Lokrydy, słynnej z muzykalnego uzdolnienia swoich mieszkańców. Lecz kiedy rozpoczął się popis, nagle owemu z Lokrydy pękła struna, i byłby musiał ustąpić przed współzawodnikiem, gdyby muzy nie zesłały mu niespodzianej pomocy. W chwili krytycznej skoczył mu konik polny na cytrę i usiadłszy na niej, tak doskonale uzupełnił dźwiękami swemi zerwaną strunę, że artysta, obsypany oklaskami słuchaczów, zdobył pierwszą nagrodę. W uznaniu tego tryumfu rodacy wznieśli mu pomnik, przedstawiający go z cytrą w ręku, a konik polny, umieszczony na cytrze, został nietylko godłem muzycznem, ale nadto jeszcze i herbem Lokrydy.

I niedość na tem, bo Grecy temu drobnemu, słabemu stworzeniu przyznali jeszcze rolę pogromiciela strasznego Cerbera. Wiadomo, że w starożytności wszyscy, którzy się spuszczali do Tartaru, umarli lub żywi, gdyż i ci ostatni przedsiębrali czasem tę awanturniczą wyprawę, musieli się zaopatrzyć w dar jakiś dla stróża piekielnych podwoi, na przebłaganie jego srogości. Otóż Odyseusz, jak to podobno widzieć można i na starych greckich rzeźbach, stanął przed Cerberem z konikiem polnym w ręku i za pomocą śpiewu jego zdobył sobie wstęp do światów podziemnych. Konik polny, jako symbol muzyczny, jest więc w tym razie najwyższą apoteozą harmonii tonów, przed czarem której nie może się ostać i moc piekielna.

Lecz na tem się kończy świetny okres jego dziejów. Odtąd zmieniły się dla niego czasy i dzisiaj jest to król bez tronu, który u nas nie ma już żadnego znaczenia. Owszem nie szczędzi mu los pocisków swoich, a w znanej nam wszystkim bajeczce, artystyczna jego lekkomyślność, niepomna jutra, ściąga mu nawet nielitościwą odprawę ze strony skrzętnej, gospodarnej mrówki. A czasem bywa z nim gorzej jeszcze.

W lubelskiem używa go lud do leków swoich i świeżo zabity w suszonej śliwce zadany choremu, który nie powinien wiedzieć co spożywa, ma pomagać na febrę. W Galicji górale beskidowi nie mówią nawet o nim, że gra lub śpiewa, tylko że rży, a dzieci czynią sobie z niego igraszkę, gdy złapawszy go do garści, mówią mu:

Daj mi konik maści
Na moje boleści,
Jak mi nie dasz maści,
Rzucę cię na przepaści!

Tak samo bawią się z nim w krakowskiem i na Mazowszu, koło Warszawy, w podobny lubny sposób, a konik polny rozrzewniony wypuszcza z pyszczka kroplę ciemnego, gęstego płynu i płyn ten ma być pomocny na lekkie zadraśnięcie skóry.

Niestety! z ulubieńca muz i syna Jutrzenki zeszło na fabrykanta maści, co za gorzka ironia! Prawdziwie dziwne dzieje! Naprawdę rzecz jest pożałowania godna, a że ani nasi artyści, ani dyletanci, nie wiedzą, zdaje się o tem, że mają w koniku polnym śliczne godło, z którem los zdradliwy tak się obszedł nielitościwie, i któremu należałoby się przecie od nich jakie takie zadośćuczynienie!

Lecz grajek nasz ze stoicyzmem znosi zmienne koleje przeznaczeń swoich i nawet fantazji nie traci, a co roku, gdy przyjdzie sierpień, z jednaką werwą bierze udział w koncercie wielkiej orkiestry, której jest członkiem stałym. Widać, że sam zapomniał o minionej świetności, a może mu coś jeszcze zostało z filozofii sokratesowskiej, dość że żyje bez troski i umie się zadowolić tem, co daje chwila obecna. Szkoda tylko, że przez niego już gości zbyt krótko i wespół z latem nas odbiega.

Więc też nieraz, gdy w noc pogodną wypłynie księżyc wśród gromady białych obłoków i sieje blaskiem jasnym, po łąkach mgły lekki jak srebrna pajęczyna rozściela się niziutko, a w powietrzu zabrzmi granie jego wesołe, mimowoli ogarnia człowieka tęsknota na myśl, że to z grajków naszych ostatni, i że rychło już, rychło, nutka jego przejściowa umilknie, stłumiona szumem wichrów jesiennych. (Kurj. Warsz.)

Stefania Ulanowska.

Teatr, literatura i muzyka.

* **Repertoar teatralny.** Dziś we środę d. 2. września: „Miód kasztelański“, kom. w 3 akt. J. I. Kraszewskiego.

We czwartek d. 3. września: „Piękna Helena“, opera komiczna w 3 akt. J. Offenbacha.

— Teatr. Niewiele jest co pisać o wczorajszych „Opowieściach Hoffmana“, jakkolwiek słuchało się ich, jak zawsze, z prawdziwą przyjemnością. Wszystko bowiem szło mniej więcej jak zwykle, a jedyna nowość, nad którą byłoby można się rozwodzić, to jest udział pani Skalskiej, zredukowała się do bardzo małych rozmiarów, gdyż artystka ta nie wystąpiła w swej sławnej partji, jako Olimpia (lalka), ale tylko jako Julia, więc w najmniejszej z partyj głównych. Powodem tego ma być podobno, że pani S., taksamo jak pani Bocskaj, jest zmuszoną przez czas jakiś odmawiać sobie mniej poważnych ruchów, jako niegodnych z jej obecnem usposobieniem; rola zaś Julii po największej części nadaje się do jego. Że zaś pani S. śpiewała tę partję, tak się można było po niej spodziewać, to rzecz prosta.

Niemając tedy co do innych artystów żadnej nowej pochwały ani żadnej przygany do zrobienia, a chcąc zgodnie z naszym obowiązkiem przynajmniej trochę pogderać, przyszło nam na myśl czepić się najprzód biednego afisza, mianowicie, dlaczego on obok nazw takich jak n. p. „Opowieści Hoffmana“ albo „Trubadur“ dopisuje: *Les contes d'Hoffmann*, *Il Trovatore*, gdy tłumaczenie polskie tych wyrazów jest najzupełniej dosłowne, a przeto tytuł cudzoziemski najzupełniej zbyteczne?

Jeszcze coś. Gdy nasza operetka wyjechała do Krakowa i zabrała z sobą orkiestrę, zauważono, że podczas antraktów sztuk dramatycznych, grała muzyka, a zauważywszy, zaczęto słuchać i wielce się nią lubowano, bijąc szczere oklaski. Teraz zaś powróciła orkiestra i w międzyaktach komedyj i dramatów widać jej członków na swych miejscach, a muzyki znów nie ma, lub jeżeli co się zauważy, to chyba jakąś zanadto wielką inepcję, jakieś nazbyt mdłe walczydło, albo banalizowanie do reszty motywów operetkowych. Czyż się to godzi na orkiestrę tearu stolicy? Czyż nie wstyd artystom udział w niej biorącym, takie bzdurstwa rzępolić, podczas gdy tym samym trudem mogliby grywać najpiękniejsze rzeczy, nawet arcydzieła na zaszczyt dla siebie samych, na pożytek i dla prawdziwej przyjemności wszystkich. A nie chodzi bynajmniej o muzykę ciężką, przemądrzałą, od którejby publiczność od razu zasnęła; owszem może być i lekka — szczególniej zaś przystępna, jasna, (np. klasyczne uwertury, fantazje z dawniejszych oper itp.) — mogą być nawet niekiedy i utwory do tańca, ale ładne, żywe, nie zaś te tandeciarskie mizeroty, które swym banalizmem i czczością tylko do ziewania pobudzaja.

Na ostatek maleńka instrukcja. Czy wiadomo Szanownej Dyrekcji, że na mieście powstają i bywają wygrywane zakłady o to, iż od 10 rano, a najdalej od południa począwszy, można nieraz przebiegnąć dwadzieścia pięć ulic i nieznaleść literalnie ani jednego teatralnego afisza, z powodu, że są wszystkie pozalepiane wszelkiemi możliwemi i niemożliwemi bibułami? A jeśli wiadomo, to czy Szanowna Dyrekcja natarła za to uszu komu należy, ażeby tak zulusowskie postępowanie raz przecie koniec wzięło?

— Z Krakowa donoszą nam, że p. St. Koźmian zrezygnował wczoraj ze stanowiska dyrektora teatru krakowskiego. Dyrekcję artystyczną objął p. Zygmunt Sarnecki, znany dziennikarz i literat. Przedsiębiorcą jest p. Jakób Glikson, który za p. Koźmiana prowadził administrację teatru. Reżyserem został p. Władysław Szymanowski, rozgłośnie znany artysta sceny warszawskiej. Kompetentne osoby zapewniają, że kombinacja ta wyjść może na korzyść dla podwawelskiej sceny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Międzynarodowy targ na zboże. Z okoliczności otworzenia 13. międzynarodowego targu na zboże odbyła d. 30. z. m. międzynarodowa ego komisja posiedzenie w celu ukonstytuowania się. Przewodniczącym obrany został p. Wilhelm Naschauer,, wiceprezydentami pp. J. Wyngaert i Izydor Landauer. Dłuższa dyskusja wywiązała się nad wnioskiem członka komisji, Henryka Bergera z Debreczyna, który proponował wcześniejsze odbywanie targów na zboże. Sprzeciwiali się wnioskowi: delegat agronomicznego Towarzystwa dla Czech, Alojzy Mündl, Ignacy Kallberg (Praga), Wyngaert (Berlin), Weissmann (Frankfurt n. M.), Kopisch (Wrocław), Ramm (Stuttgart) a w końcu na wniosek delegata ołomunieckiej Izby handlowej, Briessa, zatrzymano dotychczasowy termin. Wniosek p. Ignacego Russmana (Lwów) o połączeniu wystawy chmielu z targiem zbożowym został cofnięty, gdyż w tym kierunku toczą się rokowania.

Związek młynarzów i interesentów młynarskich odbył walne zgromadzenie, na którym dyrektor młynów, Jan Vecsey, zdał szczegółowe sprawozdanie o czynności, konstatując z ubolewaniem, że wspólne cele związku ponoszą szkodę wskutek narodowych i politycznych uprzedzeń. Po odczycie p. Wincentego Tilla z Bruck n. M. o łuszczeniu pszenicy, wybrani zostali do wydziału związku pp. Baruch (Kraków), Daubek (Brünlitz), Doms (Lwów), Franz (Leibnitz), Gröschl (Königshof-Wiedeń), Hannak (Brandeis), Hoffmann (Lundenburg), Löwenfeld (Linc), Mayrgündter (Ober-Waltersdorf), Mitterer (Fahrafeld), Odkolek (Praga), Panowsky (Eibenschütz), Pappenheim (Wiedeń), I. Polsterer (Doranu), L. Polsterer (Enzersdorf), Punschart (Celowiec), Rauch (Inszpruk), Schmidt (Maria-Lanzensdorf), Steiner (Czerniowce), Sturm (Bruck n. L.), Techet (Leobersdorf), Vecsey dyrektor młynów, Weber (Herzogenburg), Wiedenkaller (Wiedeń), Zabony (Gorycja).

Odbyte następnie posiedzenie młynarzów zajmowało się po referacie Gustawa Papenheima kwestją niekorzystnego wpływu rozporządzenia przemysłowego i wypoczynku niedzielnego na przemysł młynarski. W powziętej rezolucji wypowiedziano, że do zakresu fabryk nie należy wliczać młynów, które zatrudniają mniej niż 20 robotników, lub które pracują za wynagrodzeniem i mniej niż siłą 60 koni, że następnie udziela się młynom, wchodzącym w zakres fabryk, wypoczynku 24 godzin na tydzień.

Potem powzięto następujące rezolucje: 1. Przy układach handlowych z obcemi państwami winno się zwracać szczególniejszą uwagę na austrjacki przemysł młynarski odnośnie do eksportu mąki. 2. Zawarcie związku celnego z Niemcami jest pożądanem w interesie austrjackiego przemysłu młynarskiego. 3. Taryfy frachtowe austrjackich kolei powinny przynajmniej być postawione na równi z niemieckiemi. 4. Taryfy austrjackich kolei nie powinny zawierać przywilejów dla zagranicznych (także węgierskich) młynów, ani w ruchu lokalnym, ani też bezpośrednim lub przejściowym. 5. Jednolite uregulowanie austrjackich ustaw wodnych jest naglącą kwestją.

— **Cyfrowe przedstawienie żniwa w r. 1885**, zestawione podług sprawozdań Józefa J. van den Wyngaerta (Berlin) Gustawa Kopischa (Wrocław) i Izydora Landauera (Wiedeń), podanych na 13. międzynarodowym targu zboża i zasiewów w Wiedniu. Liczbę 100 przyjęto za żniwo średnie.

	pszen.	żyto	jęcz.	owies
Austrja .	104	100	95	98
Węgry .	117	96	108	94
Prusy . .	94	87	92	92
Saksonia	100	85	75	70
Bawarja, Frank., Szwab.	100	93	97	95
„ Niższy i Wyż.	105	90	105	80
„ Pałat. i Wett.	100	85	100	77
Badenia .	97	95	90	100
Wirtembergia pszen. zim.	99	97	97	103
pszen. lat.	93			
Meklemburg .	100	95	100	90
Dania .	110	100	90	90
Norwegia i Szwecja	105	100	80	105
Włochy, Południowa	85	—	65	65
„ Wyższa	70	85	—	85
„ Wschodnia	80	—	—	100
„ Środkowa	78	65	—	70
Szwajcarja .	125	55	100	100
Holandja .	95	98	100	105
Francja .	95	95	95	100
Wielka Brytania i Irlandia	95	—	100	85
Rosja, Estonia .	77	77	55	55
„ Środkowe .	75	70	45	50
„ Podole .	90	67	85	100
„ Kurlandia .	85	85	75	75
„ Besarabia .	100	80	100	125
„ Cherson i Jekat.	100	100	90	—
„ Północna .	80	65	60	60
„ Polska .	97	97	75	80
Rumunia, Mołdawia	115	100	110	140
„ Mała Wołosz.	75	60	100	—
„ Wielka Wołos.	90	80	80	118
Serbia .	110	85	110	115

Indje miały w zeszłym r. 7,135.000 tonn pszen.
„ „ w tym roku 7,713.000 „ „
Ameryka miała w zeszłym roku 512 mil. b. psz.
„ „ w tym roku 355 „ „ „
„ „ w zeszłym r. 1795 „ „ „
„ „ w tym roku 1940 „ „ „

Sprawozdanie o żniwach w Austro-Węgrzech. Pszenicę w Węgrzech bez Kroacji, Slawonii i Pogranicza uprawiano na 2,751.020 hektarach, a zatem w porównaniu z roku 1883 na przestrzeni większej o 150.000, a w porównaniu z r. 1882 na przestrzeni większej o 250.000 hekt. Zbiór na Węgrzech można uważać za bardzo dobry, bo wyjąwszy Siedmiogród i kilka dystryktów nad Cisą, wszystkie komitaty mają tego roku żniwo bądź przeciętne, bądź nawet lepsze od przeciętnego. Z wspomnianych 2,751.020 hektarów — 74 na sto mają zbiór więcej niż średni, 10 na sto zbiór średni, a 16 na sto mniej niż średni. Ilość zebranej pszenicy okazuje w porównaniu z liczbą przeciętną (nie w porównaniu z rokiem przeszłym) nadwyżkę w sumie 4½ mil. cetn. metr., do czego przychodzi jeszcze to, że jakość tej pszenicy w krajach węgierskich z małemi wyjątkami jest bardzo zadowalniająca, i że waga pszenicy tegorocznej przewyższa wagę przeciętną z lat dawnych o blisko 3 prc.

W krajach austrjackich przestrzeń, wzięta pod uprawę pszenicy r. 1884, wynosiła według zestawień ministerstwa rolnictwa 1,113.093 hektarów. Skutkiem zmniejszenia się uprawy buraków powiększono przestrzeń pod uprawę pszenicy, jednak przybytek ten w porównaniu z całością nie jest tak znaczny. Wynik zbiorów tegorocznych pszenicy można nazwać tylko średnim, bo chociaż niektóre kraje koronne mają dobry zbiór pszenicy, jednak nadwyżka ta ginie po większej części wobec niedoboru krajów innych, mianowicie na wielkich przestrzeniach w Czechach. Z całej przestrzeni, będącej pod uprawą pszenicy, w ilości 1,113.093 hektarów 55 na sto ma zbiór lepszy niż średni, 21 na sto gorszy niż średni, a 24 na sto ma zbiór średni, ale niedobór, przeliczony na hektary, na których był nieurodzaj, jest bardzo znaczny, podczas gdy nadwyżka nawet w okolicach, które się cieszą urodzajem, przeliczona na hektary, jest bardzo skromną. Ztąd to pochodzi, że kraje austrjackie, razem wzięte, mimo wspomnianego wyżej stosunku procentowego, okazują w całości nadwyżkę zaledwie w ilości pół mil. cetn. metr. w porównaniu z ilością przeciętną lat dawniejszych. Jednak i ta nadwyżka traci wiele ze swego znaczenia przez to, że jest niedostatecznej jakości, której przyczyną w Czechach było przedwczesne dojrzenie skutkiem długiej posuchy, a w Galicji wschodniej ustawiczne deszcze w czasie żniwa.

(Dok. nast.)

Telegramy targowe z dnia 1. września:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 27.75 do 28.— zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.18 do 7.20 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 10.75 do 10.87 zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= — zł. — c. Berlin: Pszenica żół. na sierp. wrze- 154.25; żyto —.— m.; okowita 42.80 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.75 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.—

Nafta. Wiedeń dn. 1. września: —.— do —.— zł, Brema loco 765, — Hamburg loco 760, na sierp. 750. —, na sierpień wrzesień 775; Antwerpia: na sierp. 19½; Nowy-York: 8⅜, Filadelfia 8¼.

Preszburg 31. sierpnia. (Targ bydła rzeźnego). Doniesienie bezpośrednie: Przypędzono 1329 sztuk bydła opasowego. W tej liczbie wołów węgierskich 1391, bawołów —; wołów niemieckich 138, krów —, buhai — wołów galicyjskich —, buhai —. Sprzedawano towar węgierski po 56 do 62 zł., wyjątkowo —.— do 63.—, za towar niemiecki po 60—64 zł,; za woły galicyjskie — do — zł. Serbskie woły pastwiskowe 50—54 zł. — Krowy i buhaje 50—67 zł. — Ceny te są za ce-tnar metryczny żywej wagi.

Targ przy cenach niezmiennych, był więcej ożywiony.

Wiedeń d. 31. sierpnia. Na dzisiejszy targ przywieziono wołów węgierskich 536, wołów galicyjskich 1325, wołów niemieckich 1156, razem 3017 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 56 do 59, osobliwe 60 do 62.50, woły galicyjskie od 57 do 59, osobl. 60 do 61.50, za woły niemieckie 57 do 63 za 100 kilo mięsa.

Woły paszowe płacono od 50 do 55.— zł., za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1577 wołów.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels

Ostatnie wiadomości.

Chorwacka deputacja regnikolarna rozpoczęła wczoraj swoje obrady. Na porządku dziennym stał wybór prezydenta.

D. 11. bm. przybywa wielki ochmistrz dworu królewsko-węgierskiego do Pożegi, gdzie czynią się przygotowania na przyjęcie cesarza podczas manewrów. Miasta Zemuń (Semlin), Mitrowica, Petrinia, Karłowce (Karlstadt) i Koprivnica wysyłają deputacje do Pożegi na powitanie cesarza.

Siedmiu ajentów policyjnych odbyło w filii zakładu kredytowego w Tryeście rewizję domową, podczas której znaleziono u dwóch urzędników pisma kompromitujące. Uwięziono natychmiast obudwu.

Journ. des Debats zastanawia się nad projektem aliansu chińsko-tureckiego przeciwko Rosji. Chiny stałyby się tym sposobem ważnym czynnikiem w kwestjach europejskich.

Kwestja karolińska wikła się coraz bardziej. Ostatnia nota hiszpańska utrzymuje, że ludność jednej z wysp poddała się Hiszpanii jeszcze przed trzema laty. Do Berlina donoszą, że gabinet hiszpański uważał podział wysp Karolińskich za względnie najlepsze załagodzenie zatargu.

Tymczasem toczy się wojna prywatna pomiędzy hiszpańskimi a niemieckimi domami handlowemi. Firmy frankfurckie wniosły prośbę do rządu o wzięcie w opiekę niemieckich posiadaczy losów hiszpańskich przed możliwem pokrzywdzeniem.

Z Konstantynopola donoszą, że Rosja nie stawia już tak wielkich, jak poprzód, trudności misji Drummonda Wolffa. Anglia widzi w tem zwrot w usposobieniu trzech mocarstw w kierunku ułatwienia akcji angielskiej w Egipcie.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 2. września. Z powodu, że pewne dzienniki wiązały zjazd kromieryski z wewnętrzną polityką Austrji, oświadcza półurzędowy *Frmdblt.*, iż samo się przez się rozumie, że jak Austrja o wewnętrzne stosunki Rosji, tak Rosja o wewnętrzne Austrji stosunki troszczyć się nie ma; — i dodaje, że w Kromieryżu wcale nie było mowy o wewnętrznej polityce.

Stiahlów d. 2. września. Wczoraj przed południem skończyły się manewry w Czechach. Cesarz podziękował arcyksięciu Albrechtowi, a szefowi jlnego sztabu Beckowi, komendantom korpuśnym Cornarowi i Königowi, tudzież superarbitrowi na tych manewrach jen. Filipowiczowi swoje szczególne uznanie wynurzył. Obaj stali komendanci korpusów stojących w Czechach, Filipowicz i König, otrzymali reskrypta cesarskie.

Poczem cesarz konno odjechał do Starego Pilzenca. Wszystkie wsie po drodze były świetnie przystrojone chorągwiami, a ludność witała cesarza entuzjastycznem „Slava!“ Na stacji kolejowej pożegnał się cesarz z zagranicznymi oficerami, i wybrał się z powrotem do Wiednia na Gmünd. Do Budziejowic przybył cesarz o godzinie 4¾, z uniesieniem witany przez ludność. Na przemowę burmistrza po niemiecku i czesku, cesarz odpowiedział także w obu językach, wynurzając życzenie, aby ludność miasta w bratniej zgodzie działała dla dobra miasta. Następnie zwidzał cesarz różne stowarzyszenia, zlustrował milicję i śród okrzyków ludności wyruszył do Wiednia.

Koleje musiały od wczoraj godzina 6. wieczór do dzisiaj godz. 10 rano przetransportować na stałe dyslokacje 27.000 wojska, z czterogodzinną przerwą; transport towarowy został przez dwa dni wstrzymany.

Praga d. 2. września. Reskryptem z Pilzna z dnia wczorajszego, wystosowanym do namiestnika, dziękuje cesarz ludności Czech, a zwłaszcza z okolicy Pilzna, za objawy niezłomnego przywiązania, miłości i wierności.

Berlin d. 2. września. *Nord. Alg. Ztg.* oświadcza, że wszystko jest zmyślonem, co donoszono o tłumnem wydalaniu poddanych pruskich z Kongresówki, mianowicie, że do końca lipca wydalono z Warszawy 140 osób, że transport takich wygnańców, po części w kajdanach, odszedł z Warszawy d. 7. sierpnia, a d. 19. sierpnia pod Aleksandrowem przeszedł granicę. Od nowego roku do początków sierpnia wydalono ogółem z Warszawy tylko 113 cudzoziemców, między tymi 61 Niemców. Jako powód podany jest brak paszportu lub zajęcia, albo włóczęgostwo. Niektórych wyprawiono do domu na ich własne żądanie; niektóre rodziny wydalono z powodu, że mężczyźni ich należeli do demonstracyj robotniczych.

Paryż d. 2. września. Pogrzeb Courbeta w Abbeville był wspaniały; było mnóstwo duchowieństwa. Nad grobem miał mowę biskup Freppel. Nie było żadnego wypadku.

Paryż d. 2. września. W departamencie Herault (na lewo od Marsylii) zmarła jedna osoba na cholerę.

Rzym d. 2. września. Ajencja Stefani donosi z Zanzibaru dnia wczorajszego: Awizowiec włoski „Barbarino“ zwidzał w celach handlowych i naukowych porty Lamo i Durnford, a na lądzie część rzeki Itiba; a zatem mylną jest wiadomość o zajęciu portu Johnes.

Rzym d. 2. września. Ministerjum spraw wewnętrznych nałożyło na statki przybywające z Sycylii i Sardynii, jeżeli nie są podejrzane, pięciodniową, a na podejrzane 21-dniową kwarantannę.

Madryt d. 2. września. Mały rozruch w Maladze stłumiła żandarmerja.

Madryt d. 2. września. Wczoraj zmarło w Hiszpanii 1.068 osób na cholerę.

Madryt d. 2. września. Nadesłana tutaj nota gabinetu niemieckiego zaprzecza Hiszpanii prawa do wysp Karolińskich i odwołuje się do przyjaźni Hiszpanii, a o okupacji wysp tych przez Niemcy zgoła nie napomyka. — W razie zaostrzenia się tej sprawy, rząd hiszpański zwoła parlament. Pogłoska o liście króla do cesarzewicza niemieckiego jest zmyśloną.

Dublin d. 2. września. Na bankiecie u lordamera, wydanym dla deputowanych parnelistów, Parnell przemawiał przeciw przestępstwom agrarnym, które tylko samą szkodę przynoszą sprawie narodowej, polecał zaś właścicielom ferm tych dzierżawców, którzy wskutek złych żniw nie będą mogli tej zimy zapłacić czynszów, aby ich ze stosunku dzierżawnego nie usuwali, ponieważ to w przyszłości mogłoby spowodować porzucanie dzierżaw w ogólności.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 1. Września 1885
godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	36.50	Węg. akcje kr.	288.50
Anglo-Austr.	99.50	Unionsbank	79.40
Kolej Kar. Lud.	242.10	Nordbahn	236.—
Kolej Połud.	133.30	Kolej Alföld	185.—
Kolej p. Elżb.	295.—	Kolej lw-czern.	225.—
Węg. Nordostb.	175.—	Wied. Commun.	124.30
Węg. obl. p. zł.	109.25	Elbetal.	157.25
Węg. cis. losy r.	123.20	Länd. Bank	98.80
Zł. ren. węg. 4%	99.20	Bankverein.	101.25
Ros. rubel pap.	1.24½	Losy węgier.	118.30
Galic. indemn.	102.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie bez transakcyi

Wiedeń, dnia 2. września 1885.
godzina 10 min. 32 przed południem

Akcje kredyt.	288.—	Anglo-austr.	99.50
Kolej Kar. Lud.	241.60	Kolej połudn.	133.25
Unionbank	79.25	Napoleondor	9.88
Rossyj. bankn.	1.24½	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 1. września 1885
godzina 4 minut 45 po południu

Rossyjsk. bankn.	203.30	Akcje kredyt.	472.50
Lombardy	219.—	Galicyjskie	99.40
Poż. wschod.	61.10	Austr. bank.	163.60

Lwów, z Izby handlowej d. 2. września 1885.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	241	—	244	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	224	—	227	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	273	—	277	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	225	—	230	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	25	100	25
„ „ „ 4 „ „	90	50	91	50
„ „ „ 5 „ okres.	99	25	100	25
„ „ „ 4 „ „	88	20	89	20
Banku krajowego 4½% w. a.	91	50	92	50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	35	102	35
„ „ „ 5 „ „	96	35	97	35
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98	80	99	80
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	53	—	56	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	70	102	70
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1 em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75
5. Losy.				
Miasta Krakowa . . .	17	—	19	—
„ Stanisławowa . .	23	50	25	50
6. Monety.				
Dukat holenderski . .	5.79		5.89	
Dukat cesarski . . .	5.83		5.93	
Napoleondor . . .	9.84		9.94	
Półimperjał rosyjski . .	10.16		10.26	
Rubel rosyjski srebrny .	1.54		1.64	
„ „ papierowy .	1.23		1.25	
100 marek niemieckich .	60.65		61.35	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze . .	—.—		—.—	

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Podziękowanie.

Uszczęśliwiona zachowaniem przy życiu i zdrowiu mego męża, nie mogę inaczej wyrazić mej głębokiej dozgonnej wdzięczności, jak złożeniem publicznego podziękowania Wmu dr. med. **Marjanowi Ostafińskiemu** okuliście i operatorowi w Stanisławowie. Wśród trudnych warunków i zwątpienia wszystkich, ufny w swą wielką sztukę i umiejętność, nie obawiałeś się czcigodny Panie wykonania ciężkiej a koniecznej operacji guza twarzy i szyi; nie szczędziłeś mozolnej pracy i zdrowia swego i stworzyłeś to coś przyrzekał — uratowałeś Panie męża mego od niechybnej śmierci. — O Boże miłosierny! racz zachować to źródło zbawienne, tę jasną gwiazdę cierpiącej ludzkości, przy jak najdłuższem życiu.

Stanisławów, dnia 31. września 1885.

Marja Józefczyk.

Wiedeń, dnia 31. sierpnia.	płacą	żądają
	zł. w. a.	
Kurs papierów publicznych.		
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	82 90	83 05
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	83 45	83 65
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	127 —	128 —
5% „ 1860 „ 500 „	139 25	139 75
5% „ 1860 „ 100 „	140 25	140 75
5% „ 1864 „ 100 „	168 25	168 75
4% węgierska renta złota po 100 złr	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	92 45	92 60
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	101 50	102 50
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	102 50	103 25
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116 25	116 75
4% losy Cisańskie . . . . „ „	123 10	123 40
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	124 30	124 70
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr	124 50	124 80
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	100 —	100 50
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	91 75	92 25
6% Zakładu kred. krakowsk . 18 lat	99 75	100 —
6% „ „ „ . 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems. . . .	91 25	91 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 40	99 90
4% „ „ „ „ 41 lat	88 50	89 —
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	101 50	101 75
5% „ „ „ . prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ 40 lat	96 —	97 —
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	103 30	103 60
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 90	103 50
4% „ Bank hipot. prem. . .	101 50	— —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em	97 —	98 —

Prioritety kolejowe.	płacą	żądają
5% Albrechta 300 złr.	99 75	100 25
„ Alföld-Fiume 200 złr.	100 20	100 50
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	— —	— —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	121 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod. . . .	115 —	116 —
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	122 —	122 50
4½% Ferdyn. Nordb. m k. . . .	106 —	107
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	108 20	108 70
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	105	105 60
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	92 90	93 10
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 40	100 70
„ „ Jarosław 300 zł	100 —	100 50
5% Koszycko-oderb 200 złr. . .	100 40	100 70
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82 65	83 10
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 60	90 90
5% Nordwestb. anstr. . . . 200 złr.	104 —	104 25
5% „ „ lit. B. 200 „	102 80	103 20
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	128 50	—
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	119 60	120 —
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99 10	99 60
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	196 50	197 50
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	153 —	153 50
5% „ „ . . 200 złr.	128 50	129 —
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	108 —	109 —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	99 30	99 70
5% „ „ „ II em. 200 złr	99 25	99 75
5% „ Nordost . . . 300 złr.	98 80	99 20
5% „ „ złotem 200 złr.	131 50	—
5% „ Westbahn . . 200 złr.	— —	100 50
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	—	99 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	99 25	99 75
Boden-Credit anstrjacki . . 80 „	226 —	227
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	288 30	288 50
„ Bank węgierski . . . 200 „	288 50	289 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	191 50	192 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	590 —	595 —
Länderbank . . . . . . 100 „	98 75	99 —
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	869 —	871 —
Unionbank . . . . 100 „	79 —	79 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	145 —	145 50
Wiedeński Bankverein . . 100 „	101 25	101 75

Akcje kolejowe.	płacą	żądają
Albrechta bez % . . . . . . 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . . 200 „	185 —	185 50
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . . 525 „	449 —	451 —
5% Elżbiety . . . . . . 210 „	239 —	239 60
5% Linz-Budweis . . . . . 200 „	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2360 -	2365
5% Franciszka-Józefa . 200 „	211 25	211 75
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	243 —	243 50
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	149 —	149 50
5% Lwowsko Czern.-Jasska . 200 „	225 —	225 50
5% Nordwest austr. . . . 200 „	166 50	166 75
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	157 —	157 50
5% Rudolfa . . . . . . 200 „	186 50	187 —
5% Siedmiogrodzka I . . . 200 „	183 50	184 —
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	295 40	295 80
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	133 —	133 50
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251 —	252 —
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	175	176 —
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	175 —	175 50
5% „ Westbahn . . . 200 „	165 75	166 25
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	180 25	180 75
Clary po 40 złr..	40 —	40 50
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	114 25	114 50
Insbruku po 20 złr. a. w . , .	18 75	19 25
Keglevich po 10 złr.	19 —	19 50
Krakowskie po 20 złr a. w. . . .	18 —	19 —
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	21 75	22 —
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	42 —	43 —
Palfy po 40 złr.	40 —	41 —
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14 50	14 60
„ „ węgierskie po 5 złr.	9 —	9 20
Rudolfa po 10 złr.	18 75	19 25
Salma po 40 złr. m k	54	54 50
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	22 50	23 —
St. Genois po 40 złr. m k .	49 25	49 75
Stanisławowskie po 20 złr m k .	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132 50	133 25
4% „ po 50 złr. m. k.	68 50	69 50
Waldsteina po 20 złr. m. k. . .	27 50	28 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k. .	38 25	38 75

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.